№ 318. Warszawa. Wtorek 18/30 Listopada Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Eligjusza Biskupa.
Wschod słonca o g. 7 m. 48.—Zach. o g. 3 m. 50

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 6.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 7.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Korrespondencja Kroniki.

Z pod Wiłkomierza d. 1 (13) listopada.

Niech kto teraz przejedzie tylko naszą Litwę, a spostrzeże kilkadziesiąt nowo zbudowanych albo budujących się jeszcze kościołów, a jeżeli zechce dowiedzieć się zkąd też wzięły się tak znaczne summy na to potrzebne, to przekona się że wszystkie te kościoły stanęły i stają z dobrowolnych składek, bez żadnych na ten cel urządzonych funduszów. Oprócz kościołów ileż to wzniosło się u nas w ostatnim dziesiątku lat szpitali i innych dobroczynnych zakładów, na czele których stoi zakład pani Dombrowskiéj w Wilnie, zakład o którego pięknem urządzeniu i prawie cudownem podtrzymywaniu się, napiszę w osobnéj korrespondencji; wszystkie te zakłady żyją z dnia na dzień z dobroczynnéj ręki i jeszcze nigdy nie zabrakło zasobów nieodbicie potrzebnych do ich podtrzymania: nie jest że to dowodem iż o ofiarę u nas nie trudno?

W d. 2 (14) września odbyły się u nas w Wiłkomierzu sejmiczki na delegatów na gubernjalne sejmiki i tu przyznać należy iż postęp ku dobremu był widoczny, bo znikła owa zupełna obojętność na to co się w gubernji lub powiecie dzieje, a podług mnie kto kocha kraj swój, ten się interesuje i tém aby dobrze było nietylko w gubernji i powiecie, ale w parafji nawet, bo z tych parafji składa się i kraj cały; a kogo nieobchodzi dobro cząstki kraju, pomimo najwymowniejszych dowodzeń nie uwierzę by go i pomyślność całego kraju obchodziła. Dowodzenia przeciwne temu zdaniu uważam za sprzymierzeńców chęci nienarażenia siebie w niczém, choćby to było i z dobrém ogółu, bo podług mego przekonania nie ma na świecie tak ścieśnionego położenia, w którém by człowiek (jeżeli tylko chce i wytrwa choćby mu przyszło przechodzić nie samemi tylko kwiatami usłana ścieżkę) nie mógł korzystnie pracować w swojém kółku i być przez to pożytecznym dla dobra ogólnego. Narzekamy że mamy złych urzędników, a sami temu winni jesteśmy, bo żeby dobrych wybrać wcale nas nieinteressuje, i przez to często na naszych obywatelskich zebraniach złe przeważa, nie dla tego że większość obradujących jest zła, ale dla tego że ci co mają najlepsze chęci polegają na swojém prawém przekonaniu i nie porozumiewając się między sobą, nie dążą do żadnego pewnego celu i są zupełnie bezczynni gdy tymczasem ci co mają osobisty interes na celu, biorą się za ręce i energicznie działając dochodzą do zamierzonego celu, bo tamci się rozstrzelą na kilka odcieni, a ci pójdą w jedno i osiągną urzeczywistnienie swych chęci, więc nie dla tego u nas często mamy złych urzędników żeśmy sami źli, ale dla tego żeśmy na to obojętni i nieczynni.

Tę prawdę dotykalnie poczuł Wiłkomierski powiat i pojąwszy jak złą jest obojętność z niéj się otrząsł na tegorocznych sejmiczkach; w uprzednich latach zaledwie można było uprosić potrzebną ilość delegatów, a tego roku trzeba było delegatów dwunastu, a stanęło kandydatów do delegacji dwudziestu trzech, więc już główna przyczyna złego u nas, obojętność znikła; obrano na delegatów ludzi zacnych i ze wszech miar godnych zaufania wybierającego kółka, a jeżeli między tém zdarzyło się że i najprawszych dążeń ocenić niepotrafili, to i to czynili w dobréj wierze iż słusznie i dobrze robią, więc i tu nie ma winy, bo słusznie powiada przysłowie że „niewiadomość grzechu nie czyni.“

Przy téj ogólnéj dążności ku lepszemu, jest jednak jedno złe, które swoim jadem zatruwa życie pomyślności ogólnéj, a tém złem jest brak między naszą szlachtą wzajemnéj ufności; chcąc przekonać się do jakiego stopnia to złe jest u nas wkorzenioném, dość jest posłuchać jaką prawie rozpacz między dzierżawcami obudza ta okoliczność, że na Litwie dzierżawy trwają tylko bardzo krótko; niepodobna jednak by dzierżawy pod rozmaitemi pozorami nie istniały, ale wówczas dzierżawcy będą musieli polegać jedynie tylko na prawości i dobréj woli dziedzica. Dzierżawy są u nas uważane i słusznie nawet za plagę gospodarstwa krajowego, bo majątek będący przez lat dziesięć w dzierżawie przedstawia istną ruderę, i śmiało go można wówczas porównać do wyciśniętéj cytryny; ale to niedowodzi wcale że dzierżawy są zgubne, (bo widzimy że w innych krajach a mianowicie w Anglji stanowiące nawet postęp gospodarstwa krajowego), tylko że zgubnym jest system wydzierżawiania u nas majątków, a mianowicie główną wadą tego systematu jest krótki czas dzierżawny, bo u nas czasami majątek wypuszcza się w dzierżawę na rok, najczęściéj na lat trzy, a już rzadko kiedy na sześć, a wydzierżawianie majątków na lat dwanaście jest już prawdziwą rzadkością; więc proszę powiedzieć jak dzierżawca mając sobie zapewnioną dzierżawę tylko na rok jeden lub na trzy lata, a choćby nawet i na sześć, może robić jakiekolwiek nakłady, kiedy plon z nich będzie zbierał kto inny, bo jeżeli on ze swoją stratą przez pierwsze lata będzie ulepszał ziemię, to w następnych latach ten nakład wróciłby się mu z dobremi procentami, ale on nie jest pewnym tych lat następnych, bo jego sąsiad o miedzę lub dalszy widząc ulepszoną, a tém samém większy dochód na przyszłość przynieść mającą ziemię, jedzie do dziedzica ulepszonéj ziemi i podwyższa mu summę arędowną, a dziedzic nie wgląda w to iż ta ziemia ulepszona kosztem teraźniejszego dzierżawcy, ale mając podwyższoną summę dzierżawną, z najczystszem podług jego przekonania, sumieniem powiada swemu dzierżawcy: „ten a ten daje mi o tyle a o tyle wyżéj za majątek który pan odemnie trzymasz w dzierżawie; ja jestem z pana i z pańskiéj gospodarki bardzo zadowolniony, ale więcéj panu zrobić nie mogę, jak tylko dać pierwszeństwo do zapłacenia ofiarowanéj mi summy;“ — rozumie się iż biedny dzierżawca widząc iż w przyszłości może wybrać z ulepszonéj przez siebie ziemi żądaną przez dziedzica summę, zostaje przy dzierżawie, ale koszta nakładu już stracił i zarzeka się już na przyszłość żadnych nakładowych ulepszeń nieprzedsiębrać i inaczéj być nie może, bo gospodarząc jak pierwiéj musiałby koniecznie pójść z torbami swoim funduszem wzbogaciwszy dziedzica; gdyby zaś u nas majątki tak jak w Anglji,

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. Kroniki 317.)

Już on od owéj chwili śledził troskliwie krok za krokiem, wiedział o każdym jego postępku, wiedział nawet o każdem słowie, które z ust jego wyszło w obronie sprawy publicznéj — a wszystko to tylko go coraz więcéj ku niemu skłaniało. Toż kiedy w końcu dowiedział się jeszcze od samego Denhoffa o tem, jak Jerzy już był blizkim jedynaczki Sieniawskiéj i jak sobie w tem położeniu postąpił; już mu i wszystkie urazy na wieki wieków przebaczył i niczego więcéj w głębi serca nie pragnął, jak przycisnąć go zięciem swoim do piersi. Lecz na nieszczęście Jerzy ani razu mu o tem nie wspomniał. Od spotkania się w Żółkwi miecznik się widział z nim jeszcze po dwa kroć, — raz w Kazimierzu-dolnym na konferencji, a drugi raz w Warszawie w sam dzień *niemego* sejmu, — ale jak wtedy w Żółkwi, tak i przez te obadwa razy, skrzętny Sodalis był tak sprawami publicznemi zajęty, że ledwie go zwitał, już musiał pożegnać. Gdybyż choć słówko był mu powiedział, gdyby choć dał wyraźnie do zrozumienia! — miecznik tedy był w jak największym kłopocie: tu go kasztelan maca na wszystkie boki — a o tamtym ni wieści. Odmówi temu — a nuż tamten się nie pokaże? Przyrzecze temu — a nuż tamten się zjawi?

Ale kiedy tak miecznik chodzi jak w dybach, koloryzuje z kasztelanem jak może i dziwnie go jakoś pociąga serce przyjąć wojewodzica, który już może czeka gdzieś w wiosce sąsiedniéj na jego słowo: Murża chodzi za nim krok w krok, śledzi jak grzeszną duszę i ani zoka nie spuszcza. Co pomówi słów kilka z Kostusią, to jeszcze pilniéj go śledzi a jak tylko dojrzy rozmawiającego z Jmć Sandomirskim, to się zbliża do nich dosyć natrętnie, miesza się do rozmowy i póty nie odstępuje, póki pierwéj ktoś nie odwoła miecznika. Bardzo była w téj chwili na rękę ta natrętność Murży Bobrownickiemu, ale kasztelana znudziła. Jakoż wziął wreszcie miecznika pod ramie i już się z nim zaczął prowadzić do osobnéj komnaty. Ale natenczas Murża zastąpił im drogę i zastąpił tak prawie, jakoby w lesie.

— Panie mieczniku! proszę na małe słówko. Panie kasztela nie! przepraszam.

A to mówiąc, wyrwał go prawie z rąk kasztelana i zaprowadził do kąta.

— Na miłość Boga, panie Janie, co robisz?

— Cóż to jest? cóż to? ja nie rozumiem.

— Zmiłuj się, — mówi Murża, łamiąc ręce z rozpaczy, — trzy dusze gubisz, bo już cię pewnie kasztelan nie wypuści ztamtąd bez słowa.

— Hm! — rzecze miecznik, — to już widzę wiesz o wszystkiem.

— A jakżebym téż nie wiedział? w tem moje zbawienie.

— No, to kiedy wiesz, to powiadaj. Nie jam się powinien tu prosić, jeno kto inny; ale już mnie to tak umęczyło, żem się gotów i prosić, bylem już wiedział, co jest.

wydzierżawiały się najmniéj na lat 25, wówczas interes dobrze pojmującego rzecz dzierżawcy, był by ściśle połączonym z poprawą majątku i interesem dziedzica. Mógłbym jeszcze kilku dowodami okazać niestosowność systematu wydzierżawiania u nas majątków, ale już dosyć o tém, i tak jak na korrespondencję zanadto wiele rozpisałem się o dzierżawach, tylko tém siebie uniewinniam, iż to jest jedna z żywotniejszych kwestji dla naszéj prowincji; więc zostawując ten przedmiot do ściślejszego zbadania ekonomom politycznym, sam przechodzę do zmian zaszłych w organizacji naszych szkół powiatowych.

W naszych powiatowych miasteczkach zwyczajnie bywały tak nazwane „szkoły powiatowe" składające się z 5u klas gimnazjalnych, teraz zaś te szkoły powiatowe mają się składać tylko z 3ch klas, ale za to w Szawlach ma być zostawione, a w Poniewieżu i Kiejdanach mają być otworzone gimnazja; oprócz tego z powodu obszerności Wilkomierskiego powiatu mają się założyć 3 klassy w Traszkunach; w tém to miasteczku przed laty istniała bardzo liczna szkoła, będąca pod kierunkiem XX. Bernardynów, których klasztor do dziś dnia tam istnieje.

N. Pan zwiedzając nasze prowincje, raczył zaszczycić Swoją bytnością miasto Kowno, gdzie odbył przegląd wojsk tam zebranych na przybycie Jego Cesarskiej Mości. W czasie Swojéj bytności w Kownie N. Cesarz mianował tameczného cywilnego gubernatora pułkownika jeneralnego sztabu JW. Stanisława Chomińskiego, jenerałem i wojennym gubernatorem miasta Kowna; ta łaska zlana na JW. Chomińskiego, odbiła się radośnie w sercach mieszkańców gubernji Kowieńskiéj i ze wszystkich ust wyrywały się słowa wdzięczności i uwielbienia dla Monarchy, który raczył zaszczycić Swoją łaską jéj zacnego i czczonego przez nią naczelnika.

Urodzaje, pogoda i ceny zboża, tak tkwią w umyśle każdego wiejskiego korrespondenta, iż żadna jego korrespondencja bez nich obejść się nie może; dla tego też i ja donoszę iż urodzaj kartofli był wcale dobry, bo choć na piaskach w wielu miejscach kartofle i nasienia nie powróciły, za to na ziemiach posiadających więcéj wilgoci; nieosobliwością było spotkać 12—15 nawet ziarn.— Całoroczna susza przerwana dwoma dżdżystemi tygodniami, znów wróciła i w skutek tego brak wody spowodował u nas na wielu miejscach zarazę na bydło „karbunkuł" zwaną. Wiele bydła naokoło pada, pomimo to brak karmu dla bydła, tak cenę jego obniża, iż za funt najpiękniejszego mięsa, niepłacimy więcéj jak 5 groszy polskich.

17 (29) Października, mieliśmy bardzo piękny i ciepły dzień, a nazajutrz to jest dnia 18 (30) Października upadł niespodzianie śnieg i to niemomentalnie, ale już kilka dni leży, a 19, 20, 21 i 22 Października, uderzyły mrozy tak silne nawet, że dzisiaj ludzie przez jeziora przechodzą. To nadspodziewanie wczesne zaśnieżenie i mrozy podniosą jeszcze i tak już wysoką cenę siana. Jeżeli już nieodpuści i stanie, to brak wody pozamyka wiele młynów i gorzelni, i oprócz tego w wielu miejscach da się uczuć dotkliwie.

Ceny zboża zą średnie; w Wiłkomierzu beczka żyta płaci się 9 rubli srebrem. Pszenicy od 18 do 20 rubli sr. Owsa 8 rs. Jęczmienia od 10 do 12 rs. Kartofli 2 rs. 50 kop. Len dochodzi do nadzwyczajnéj ceny, bo do 4 rs. 50 kop. za pud, ale tego roku nie ma go prawie zupełnie; ceny zboża w miarę małéj ilości jaka jest do sprzedania są dość niskie, i byłyby znacznie wyższe, gdyby nie było takiego braku obrotowych kapitałów.

Mieczysław Hippocentaurus.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 24 listopada. Po sześciu godzinach rozpraw i godzinie narad, sąd policji poprawczéj w Paryżu, skazał dziś p. de Montalembert na sześć miesięcy aresztu i 3000 fr. kary pieniężnéj. P. Douniol, wydawca odpowiedzialny dziennika *Correspondant*, skazany został na miesiąc aresztu i 1000 fr. kary.

Berlin 24 listopada. Z pomiędzy 352 deputowanych, wiemy już o 126 rezultatech wyborów. Z tych 94 wybory padły na członków stronnictwa liberalnego, przychylnych nowemu gabinetowi, 19 na kandydatów dawnych konserwatystów, a 13 niewiadomych stanowczo.

P. Auerswald, minister stanu, obrany jest cztery razy, a hr. Schwerin i burmistrz v. Grabow, każdy po trzy razy.

Pp. Wagner i Gerlach zostali zwyciężeni przez hr. Schwerin i p. Neumann respective większością 32 i 40 głosów, w okręgu, który dotąd zawsze wybierał p. Gerlach, naczelnika prawego krańca.

Pan von Manteuffel został na nowo wybrany przez swoich dawnych wyborców, większością 209 głosów przeciw 132.

Nowy prezydent w prowincji reńskiéj, wyjeżdża jutro do Coblenz.

Wiedeń 24 listopada. Otrzymaliśmy tu dość smutne wiadomości z Jassy. Tryumwir Katardżi, członek kajmakanji i minister spraw wewnętrznych, porzucił swoje urzędowanie, przesyłając wielkiemu wezyrowi w Konstántynopolu energiczną protestację przeciw dwom innym kajmakanom, swoim kollegom.

Londyn 24 listopada. Raport względem handlu morskiego, ogłoszony wczoraj, donosi, że wartość wywozu wynosiła w ciągu miesiąca października r. b., 9,501,000 fst., w porównaniu z 10,250,000 w odpowiednim miesiącu 1857 r., a 9,892,000 w październiku 1856 r.

Wartość towarów wyprowadzonych za granicę Wielkiéj Brytanji, w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy r. b. wynosiła 89,898,000 fst., w porównaniu z 98,885,000 fst. w r. 1857 i 98,563,000 w r. 1856.

Marsylja 24 listopada. Otrzymaliśmy wiadomości z Konstantynopola z daty 17go b. m. Jenerał Said posłany do Dżeddah przez rząd ottomański w charakterze kommissarza do uregulowania kwestji wynagrodzeń, wyjechał w sobotę do Alexandrji, w towarzystwie nowego gubernatora.

Oskarżeni w sprawie mordów w Dżeddah, stawieni zostali przed wojenną radą sprawiedliwości.

Prywatne listy mówią o wzrastających niezgodach w łonie gabinetu.

W Xięztwach okazuje się agitacja; surowość została przywróconą; kluby zamknięto, mnóstwo osób aresztowano. Demokraci stracili wiele wpływu. Kandydatura xięcia Sturdza ojca, została podkopaną przez kandydaturę jego syna.

— Król wirtemberski odjechał dziś z Marsylji do Nicei.

Dziennik wychodzący w Monaco ogłasza, że xięciu przedstawione zostały bardzo świetne propozycje w przedmiocie odkupienia jego xięztwa i przyłączenia go do jednego z wielkich mocarstw. Xiąże dotąd odmawia, ale jest nadzieja, że sprawa ta zostanie załatwiona drogą negocjacji, tak jak sprawa Czarnogóry.

Tryest 24 listopada. Według nadeszłych tu wiadomości z poczty lądowéj azjatyckiéj, były król Delhi przybył już do Kalkutty. — Z Hong Kong donoszą pod dniem 23 października, że kommissarze chińscy do ułożenia taryffy celnéj. przybyli już do Szangai.

Wiedeń 25 listopada. Cesarstwo Ichmość powrócili już z Brunn do stolicy.

(Neue Preussische Zeitung.)

ANGLJA.

Londyn 24 listopada. Rocznica urodzin xiężniczki Wiktorji, małżonki xięcia Fryderyka Wilhelma pruskiego, obchodzoną była przedwczoraj świetnym balem w Windsor, wyprawionym przez królowę dla służby dworskiéj, i na którym sama z xięciem małżonkiem i młodszemi xiężniczkami przez chwilę zabawiła. Xiąże Aumale z swoją małżonką, byli wczoraj z odwiedzinami w Windsor.

Gazeta londyńska (rządowa), zawiera nominację pułkownika Roberta Bruce, na ochmistrza (governor) xięcia Walji, i czterech koniuszych tegoż xięcia.

Lord Napier, o którego bliskiem odwołaniu z posady dyplomatycznéj w Washington od dawna donoszono, ma być, jak słychać, przeznaczony na posła angielskiego w Berlinie.

Słychać, że rząd egipski zamierza zaciągnąć tu pożyczkę. Wysokość zamierzonéj pożyczki nie jest na pewno podawana. Dotychczas finansowe operacje Egiptu w Anglji były zawsze prowadzone przez *Oriental and Peninsular Steam Company*.

Zupełnie niezwykle w téj porze roku suche mrozy trwają ciągle. Od kilku tygodni nie mieliśmy ani kropli deszczu, śniegu także dotąd nie ma ani śladu. Ze wszystkich stron kraju dają się słyszeć skargi na brak wody. W hrabstwie Surey w skutku tego braku dają się postrzegać szczególnego rodzaju słabości. W wielu innych hrabstwach,

---

— Zmiłuj się, miéj tylko cierpliwość, on lada chwila powróci. Ja mam wiadomość.

— Hm! — rzecze miecznik, — ja wiem, co tobie w głowie. Dawne przywidzenia. I dla tych przywidzeń ty może tylko mnie łudzisz. Jużci rzecz pewna, że jeśli kasztelanowi odmówię, to będzie większe podobieństwo ziszczenia się twoich nadziei: ale wiedz o tem, że i natenczas jeszcze nadzieje te mogą omylić, a wtedy.....

— Ale jak ciebie kocham, mój panie Janie, tak wiem z pewnością, że on lada moment przyjedzie.

— Czemuż już nie przyjechał? Wszyscy poprzyjeżdżali. Cóż on robi w Warszawie?

— Hm! — mówił Murża, — ja tego nie wiem dokładnie, ale tak mi się zdaje, że chciałby też nie wyjechać ztamtąd z próżnemi rękami. Czas to najsposobniejszy do tego, aby coś zyskać; kto nie chce, to coś weźmie od króla. Wiem téż, że mu mieli w tem dopomagać Potoccy, a osobliwie pierwszy przyjaciel jego, starosta bełzki. Jeżeli tedy coś go tam trzyma, to jeno to jedno. A przecież za to go nie bić, bo rzecz to pewna, że starając się o rozjaśnienie swego imienia i pomnożenie fortuny, nie czyni to dla siebie, jeno dla was i córki waszéj, którą też umiłował nad życie.....

Zamyślił się tedy nad tem miecznik i stał tak w milczeniu, sam nie wiedząc, co robić.

Już tam wszakże sam Pan Bóg rozstrzygnął wszelką wątpliwość. Albowiem właśnie w téj chwili do owéj wielkiéj komnaty, gdzie w coraz głośniejszym gwarze i tłumie odprawiały się tańce, wbiegł raźnym krokiem gość nowy. A był to gość wcale niepospolity. Cudnéj urody młodzieniec, przenosił on swoim wspaniałym wzrostem o całą głowę najwyższych. Młody, zaledwie wąs mógł zakręcić, a już jenerał, lśniący od złota na całych piersiach. Obaczyli go ci i owi, lecz nie poznali. Była tam wszakże jedna taka duszyczka, która może także go nie poznała, ale sercem przeczuła. A to była Kostusia. Ta, obaczywszy go, tak się uniosła, że bez żadnego względu na tylu świadków, wyciągnęła ramiona i z okrzykiem radośnym, nie mającym żadnego równego sobie głosu na ziemi, rzuciła się w jego objęcia. Przycisnął ją młodzieniec do swojéj piersi — i stali tak oboje przez oka mgnienie, jak gdyby w posąg podwójny zmienieni.

Scena ta takie zrobiła wrażenie na wszystkich, że i taniec przestali i muzyka nawet umilkła — i była w tem ludnem zgromadzeniu tak nieprzerwana cisza przez chwilę, jak podczas podniesienia w kościele.

Wypadł już do tego czasu z drugiéj komnaty miecznik i Murża, przybiegli do miecznikowéj i patrzali z nią razem ze łzami w oczach na tych dwoje serc kochających, które jakoby sam Bóg złączył ze sobą w téj chwili. Patrząc tak, zdawało im się, że jeszcze ich widzą, jak się tak samo i na tem samem miejscu żegnali. I zdało im się, że to dopiero wczoraj się działo..... tak pięcioletnie łzy i boleści zniknęły im nagle z pamięci.

Ocknął się wszakże w oka mgnieniu Ożarowski i ująwszy swą narzeczoną za rękę, rzucił się do nóg rodzicom. Już tam natenczas wszyscy ich okrążyli i rotmistrz ze swoją żoną, i Murża, i sandomierski kasztelan, i wszyscy inni co poważniejsi, którym jednakże najwięcéj przydał powagi zacny sufragan lwowski. Wtedy też miecznik pochylił się razem z żoną nad niemi i rzekł:

DODATEK.

woda do picia rozwożoną jest na wozach i przedawaną za pieniądze. *(Neue Pr. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 24 Listopada. Głównem zajęciem dzisiejszem był artykuł w *Presse*, który przewiduje a przynajmniéj żąda wojny przeciw Austrji. Dużo kommentarzy czyniono nad tym artykułem, któryby chcianoby uważać jako bałon puszczony na wypróbowanie stanu atmosfery, pochodzący z wyższych sfer i puszczony pewną znakomitą ręką która pozostaje w ukryciu. Naszem zdaniem jest to osobista iniejatywa, wyraźnie pojedynczego życzenia, albo nakoniec odbicie ogólnych obaw, przeczuwań i domysłów, których ważność jest może przesadzoną, ale których istnienia zaprzeczać nie można. Artykuł w *Presse* zatem jest jedną więcéj odpowiedzią tym którzy dotychczas zaprzeczali zupełnie wszełkim nieporozumieniom między Francją i Austrją.

Od niejakiego czasu z szczególną uporczywością powtarzały się pogłoski, że ministerstwo marynarki zostanie wkrótce przyłączone do ministerstwa Algierji i osad, w rękach xięcia Napoleona. Obecnie zaczyna kursować pogłoska wprost przeciwna tamtéj, to jest że xiąże pragnąc zająć się wyłącznie i z całą gorliwością interessami Algierji, chce oddać zarząd kolonji ministerstwu marynarki. Brak wiary jaką spotykała pierwsza z wspomnionych wieści, jakkolwiek powtarzano ją ze wszech stron, daje nam miarę z jaką ostrożnością należy przyjmować tę przeciwną pogłoskę.

Pan Adolf Barrot, nasz nowy ambassador w Madrycie, którego wyjazd został już odroczony do poniedziałku zeszłego tygodnia, nie wyjedzie aż jutro.

Pan Boulay (de la Meurthe) dawny vice-prezydent Rzeczypospolitéj, miał przypadek który jak się lekarze obawiają, może sprowadzi dla niego bardzo niebezpieczne następstwa. W czasie pobytu u wód, pewnego razu kiedy pan Boulay miał wsiadać do powozu, konie ruszyły galopem i stopień powozu zranił pana Boulay w nogę. Rana ta która zrazu zdawała się mało-znaczącą, doszła obecnie do najwyższego zapalenia i dziś grozi podobno odjęciem nogi, co w wieku i stanie zdrowia pana Boulay może być bardzo niebezpiecznem.

— Mówią o rozporządzeniu wydanem przez jednego z biskupów, w którem powiedziano, że każdy doktór za trzecią wizytą u chorego znajdującego się w niebezpiecznem stanie, obowiązany jest wezwać go aby przywołał spowiednika.

W zeszłą niedzielę w salonach restauratora le Douix w Palais Royal, odbyła się doroczna uczta jako w rocznicę urodzin xiędza de l'Epée, a zarazem założenia *Jeneralnego towarzystwa pomocy i nauki dla głuchoniemych*, tudzież *szkółek dla dzieci głuchoniemych i niewidomych.* Prezydował na téj uczcie xiądz Faudet, proboszcz parafji Sgo Rocha.

— Dzienniki zawierają mnóstwo szczegółów w przedmiocie sprawy pana Montalembert, która się dziś odbywa w sądzie policji poprawczéj. Zajmującą jest następująca krótka korrespondencja, w przedmiocie biletu dla pana Villemain, który pragnął być obecnym przy processie swego kolegi w akademji.

Pan Villemain napisał do pana Berryer następujący bilecik:

Kochany kollego.

Dawniéj ile razy Patru występował jako obrońca w sądach, Chapelain był zawsze na audjencji; ty, który daleko więcéj wart jesteś niż Patru, czy nie potrafiłbyś wyjednać miejsca dla Chapelaina?

Na to pan Berryer odpowiedział:

Kochany kollego.

Dziś już Patru nie może wprowadzić Chapelaina. Ktoś który daleko więcéj wart niż Chapelain, jeśli chce wejść na audjencję, widzi że nie ma na to innego sposobu jak zasiąść na ławce oskarżonych. Ale ty tak dobrze umiesz otwierać drzwi do akademji, że gotów jestem uczynić wszystko co tylko będzie w mojéj mocy, aby ci otworzyć drzwi do sądu policji poprawczéj.

Jakoż uczony adwokat napisał w tym celu do prezesa sądu pana Berthelin, który mu w następujący sposób odpowiedział:

W téj chwili dostać bilet wnijścia, jest niepodobieństwem, ale dla Berryera i Villemaina, robi się nawet rzeczy niepodobne. Załączam żądany bilet.

Trzydzieści tylko miejsc zachowano dla adwokatury; z rozporządzenia naczelnego adwokata bilety na te miejsca rozdawane były losami między adwokatów którzy się zgłaszali. Rozdawano także bilety redakcjom dzienników, ale bilety te były wyraźnie osobiste i dodano ostrzeżenie że nikomu nie wolno nic notować w czasie mów adwokatów. Przed audjencją zapewniano, że pan Berryer zamierza w mowie swojéj zwrócić uwagę na ten zakaz. To przewidywanie nie sprawdziło się, równie jak zapowiedziane przymówienie pana Montalembert. To ostatnie było proponowanem, ale po naradzeniu się z panem Berryer, oskarżony zrzekł się tego służącego mu prawa.

W rozprawach słuchacze znaleźli to wszystko czego się mogli spodziewać po znakomitych mówcach którzy w nich występowali. Oskarżenie wniesione przez prokuratora jeneralnego p. Cordoen, było znakomicie ułożone. Pan Berryer odpowiedział na nie świetną improwizacją. Pan prokurator głównie przywięzywał się do ogólnego ducha artykułów, które nazwał anty-narodowemi i ganił wywody mające na celu poniżenie instytucji francuzkich w porównaniu z angielskiemi. Urzędnik sądowy poprzestał zresztą na odczytaniu bez żadnych kommentarzy, ustępów w mowie będącego artykułu, które spowodowały dochodzenie sądowe.

Obrona p. Berryer była nader jasną. Przypomniawszy życie swego klienta, udział jaki miał w wypadkach politycznych w swoim czasie, zadał on pytanie, czy artykuł o który idzie, mógł mieć ten nieprzyjacielski charakter, jaki mu zarzucają? »Nie, — zawołał odpowiadając, — p. Montalembert nie mógł atakować, ale tylko wyraził żal za instytucjami, które kochał, które wykonywał, które sam kraj nawet długo jako dobre przyjmował i praktykował. Czyliż to może być komu wzbronionem?«

Było to pole nader drażliwe i kilka razy pan Berryer musiał walczyć przeciw zarzutom czynionym przez prezydującego. Te utarczki przybrały szczególnie żywy charakter, kiedy mówca roztrząsając teraźniejszą konstytucję w porównaniu z temi jakie ją poprzedziły, chciał po szczególe wskazywać ścieśnienia jakie ona wprowadziła w rozmaitych swobodach publicznych. Jednakże te pojedyncze ustępy nie wywołały ważnych przerw w ogólnych rozprawach i mowa p. Berryer zakończyła się wśród żywych oklasków.

W chwili kiedy kończymy to doniesienie p. prokurator cesarski odpowiada. P. Dufoure, adwokat wydawcy *Correspondanta* ma przemówić, po czem wyrok zapewne dopiero późno w wieczór zostanie wydany.

Mówią, że p. Thiers, Odilon Barrot, Flavigny i Chaix d'Est Ange, znajdowali się na posiedzeniu sądu. *(Indep. Belge)*

G R E C J A.

Ateny 13 listopada. Izby zostały wczoraj przez ministra spraw wewnętrznych, p. Miaulis, otworzone.

Lord Redcliffe w przejeździe swoim przez nasze miasto, miał zaszczyt być zaproszonym do stołu królewskiego i bardzo zadowolony z przyjęcia jakie tu znalazł, przed kilku dniami odjechał w dalszą drogę ku Włochom.

Dotychczasowy poseł turecki przy dworze greckim, Halil bey, opuścił przedwczoraj Ateny. — Mówią że on ma udać się jako poseł do Wiednia. Musimy oddać sprawiedliwość Halil bejowi, że przez czas swego pobytu w Atenach, wszelkiemi sposobami starał się uniknąć najmniejszego powodu do nieporozumienia.

Wykopywanie starożytności w Akropolis, daje dość obfite rezultaty. Znaleziono między innemi w ostatnim tygodniu Minerwę bez głowy, rąk i nóg, i mnóstwo piedestałów od posągów i kolumn z napisami.

Towarzystwo angielskie Rewell i spółka, rozpoczęło z rządem greckim układy, względem poprowadzenia liny telegraficznéj przez port Syra. Jednocześnie p. Dosien został posłany do Konstantynopola, dla układania się w przedmiocie linji telegraficznéj między Atenami i Konstantynopolem. Tym sposobem można wkrótce spodziewać się zaprowadzenia kommunikacji telegraficznych Grecji z Wschodem i Turcją.

Sami pasza, nowy turecki gubernator Kandji, zdaje się wstępować zupełnie w ślady swego poprzednika, Vely paszy. Ze wszystkich stron dają się nam słyszeć skargi zawiedzionych w swoich nadziejach kandjotów, których bardzo wielu w ostatnich czasach przybyło do naszego miasta. *(Neue Preussische Zeitung.)*

P R U S S Y.

— *Preussische Ztg* (dawny *Zeit*) zawiera artykuł stanowczo i wyraźnie protestujący przeciw dążnościom feodalnego stronnictwa. To pół-urzędowe oświadczenie musiało naturalnie sprawić nie-

---

— Rad wierzę temu, że taka jest wola samego Boga, i z serca wam błogosławię.

Błogosławił ich potem sufragan — i już Jerzy powstał na nogi, już się miał witać z rodzicami swéj narzeczonéj, — kiedy wtem Murża, właśnie jakby oszalał, rzucił mu się do nóg z takim rozgłośnym płaczem, że aż serce się rozdzierało. Nikt nie wiedział, co to ma znaczyć i wszyscy się zadziwili do najwyższego stopnia; ale sam miecznik podobno się prędko domyślił, jakoż podniósł Murżę ze ziemi, pochylił się nad nim i coś mu szepnął do ucha. Stał jeszcze Murża przez okamgnienie jak nieprzytomny, poczem jednak zerwał się i uderzył we drzwi tak nagle, że trudno było dojrzéć, jak zniknął.

Zdumieli się wszyscy, a kasztelan, w tył zarzuciwszy wyloty, rzekł do miecznika:

— Panie bracie! jakiś to człowiek szalony.

— Ej! nie szalony, — odpowie miecznik — lecz nieszczęśliwy. No, ale w Bogu nadzieja, że teraz już i on, jeśli nie szczęście, to przynajmniéj spokój zdobędzie.

Zbliżył się na to rotmistrz w tę stronę i rzekł do miecznika nie pomału zdziwiony.

— Patrzajże waść, jam był pewny, żem go zupełnie wyleczył, a on tymczasem jak miał bzika przez całe życie, tak go i ma jeszcze dotychczas.

Na to zaś odezwał się gwardjan:

— Panie rotmistrzu dobrodzieju, mogę waszmości zapewnić, że nie jest to bzik, jeno kara Boska, o czem i dawniéj Jegomości mówiłem, choć podobno naprózno. Przyznajże mi waszmość choć teraz, że w sprawach sumienia nie godzi się nigdy chcieć być rozumniejszym od tych, których sam Bóg obrał jego stróżami. Nie przeczę ja temu, że Pan Bóg mile spogląda i na taką pokutę, którą sobie sam grzesznik wyznaczy, ale odpuszcza On grzechy tylko za tę, którą kościół przepisze.

Skłonił się na to gwardjanowi Jmć sufragan lwowski i rzekł:

— Tak jest i tak będzie na wieki wieków. Jednakże co do tego człowieka nie należy nam wcale rozpaczać. Albowiem o ile mi jest wiadomo, nie poprzestanie on na tem, co mu Pan Bóg dozwolił uskutecznić dla dobra pospolitego dotychczas, ale pomyśli i o tem, czego mu jeszcze brakuje.

Bardzo te ważne słowa uwiązły wszystkim w pamięci, jakoż się zamyślili na chwilę, a tymczasem rotmistrz rzekł na to:

— No, to niechże sobie zdrów myśli o tem i niech mu Pan Bóg pomaga; ale my zasie myślmy o swojem.

A to mówiąc, miał już kielich nalany w ręku, z którym też zaraz zwrócił się do Jerzego i wniósł jego zdrowie w ten sens:

— Mości panie siestrzeńcze! już to jak widzę taka jest Boska determinacja, ażebym ja stary tobie młodemu prym oddawał we wszystkiem. Ustąpiłem ci placu w Żółkwi i oddałem palmę pierwszeństwa, co mnie też i ucieszyło nie mało, bo największą to jest pociechą dla starych, jeżeli widzą, że ich następcy potrafią ich godnie albo może i lepiéj zastąpić. Słusznie też, jak rozumiem, ażebym ci i tutaj prym ustąpił i oddał wielką buławę nad tem naszem weselem, które dotychczas znaczyło się mnie, a odtąd znaczy się tobie. Jakoż to czyniąc, kłaniam się pokorniutko JW. Jmć biskupowi a memu osobliwszemu dobrodziejowi i wołam na cały głos: Viwat Jmć Ożarowski! Vivat Jmć miecznikówna! i niech im Pan Bóg da tyle szczęścia w ich życiu, ile

zmierne wrażenie i zasługuje na powtórzenie w całości:

„Wobec wyborów w narodzie, mówi ten półurzędowy dziennik, rząd nasz przybrał taką postawę, aby im zostawić zupełną wolność jaką prawa określają, i przekonani jesteśmy że żadne wpływy ani instrukcje nieprawne, nie znajdą żadnego wsparcia ze strony gabinetu.

Pojmujemy także, że rząd musiał zapewnić sobie pozycję, któraby mu zostawiła wolność, niezawisłość i potrzebną władzę do wykonywania swojéj polityki. Potrzeba mu było zatém wskazać z góry nadzieje których ani chce ani może urzeczywistnić, a to aby sobie nie przygotować ważnych trudności, wskutku zawiedzenia się tych, którzy gotowi byli przypuszczać jedność życzenia i widoków swoich i gabinetu.

Pomyślny żywioł jaki wyniknął z ruchu wyborczego, nie uszedł także zajęcia gabinetu. Jest to zbliżenie i pojednanie przeciwnych stronnictw na podstawie zasad monarchicznych i na gruncie konstytucji. Polityka rozsądnie postępowa, ale zarówno silna i sprawiedliwa naszego rządu, właśnie będzie specjalnie wspierać tę dążność w duchu najużyteczniejszym dla ojczyzny.

Jeśli rząd nie mógł w żaden sposób pozwolić żeby go wyprowadzono z pozycji jaką sobie wybrał, tym którzy go za nadto naprzód posunąć usiłują, równie pewni jesteśmy że niedozwoli z drugiéj strony aby za jego opinję podawała się ta, która nie bez wstecznéj myśli stawia się na polu konstytucji i która o tyle tylko stanąć chce pod sztandarem zasady monarchicznéj, o ile to zgadza się z interessem jéj stronnictwa.

Błędem jest przedstawiać tę ostatnią opinję jakoby ona była opinją klassy wysoce ważnéj dla rozwoju potęgi pruskiéj, to jest klassy wielkich właścicieli ziemskich. Nasz rząd może być przeciwnie najzupełniéj przekonany, że jego polityka konstytucyjna i kierowana przez ogólne interessa kraju, zjedna sobie i w téj ważnéj klassie pomoc licznych i potężnych żywiołów.

Samo z siebie się rozumie, że rząd stanowczo jest przeciwny idejom exkluzywizmu za któremi dąży pewne stronnictwo.

Dążność tego stronnictwa w przedstawianiu położenia naszéj ojczyzny bardzo skompromitowanem, jego pretensje do téj wysokiéj zasługi że w chwilach trudnych ono samo tylko spełniło swoją powinność i że ono jest jedyną prawdziwą podporą monarchji, nie znajdują żadnego poparcia ani ze strony gabinetu ani u opinji publicznéj.

Dla tego dziwna to rzecz widocznie, że to stronnictwo ogłasza się jako to które popierane będzie przez rząd w każdym kroku. I w każdym razie nie można wątpić, że imie i powaga rządu nie powinny być używane dla wywoływania dążności niezgodnych z opinją gabinetu. *(Indep. Belge.)*

WŁOCHY.

Tryester Ztg. doniosła niedawno o licznych aresztowaniach politycznych, świeżo dokonanych w państwie rzymskiem. Fakt ten jest prawdziwy i na nieszczęście nie ogranicza się na saméj Ankonie. Aresztowania jednocześnie miały miejsce w Jesi, Minesota i innych miastach rzymskich. — Środki te, których specjalnéj przyczyny nie wiemy, ale które są wyłącznie polityczne, wykonane zostały w skutku rozkazów telegraficznych przysłanych z Rzymu. W obecnem położeniu półwyspu, fakt ten nie jest bez ważności.

Piszą z Rzymu, że xiądz Amici, minister handlu, porzuci wkrótce ten urząd i zostanie mianowany kardynałem.

Turyn 20 listopada. Hrabia Cavour powrócił dziś po południu z Genui. *(Ind. Belge.)*

KRÓTKI PRZEGLĄD LITERATURY NIEMIECKIÉJ.

Nie ulega żadnéj wątpliwości, że Niemcy są narodem wyłącznie prawie uczonym. Pracując od lat tylu, nagromadzili mnóstwo materjałów, do wyszukiwania których mają niesłychaną wytrwałość i żarliwość; z nich poukładali mniejszéj lub większéj wartości dzieła, tak że do całości dziejów ich kraju, pod każdym względem, nie wiele może brakuje. Ale że pracy ich nie zawsze przewodniczyła bezstronność, nie zawsze dokładna i wszechstronna znajomość rzeczy, ztąd częste zarzuty postronne zmuszają do nowego obrabiania przedmiotu, uważanego już za skończony. Byłby w tem wielki pożytek, gdyby nie zaciętość w utrzymaniu swego zdania, wbrew oczywistym niekiedy dowodom. Jakaś tradycyjna zarozumiałość o swéj wielkiéj przeszłości i o obecnéj wyższości. Przeszłość przecież podkopują nieco słowiańscy uczeni, wywodząc, że Tacyt, ów najpoważniejszy historyk dawnego Rzymu, pisząc o Germanach, pisał o przodkach nie samych dzisiejszych Niemców, ale i Słowian. O! ci słowianie są im kością w gardle, co to dławi, a pozbyć się jéj trudno; oni odwieczni sąsiedzi ciągłemi są świadkami życia Niemców, a co widzą do swoich kronik także zapisują i światu drobne szczegóły opowiadają, nie bez niechęci może, to prawda; ale w tym sporze pogranicznym, kto więcéj winien, roztrzygać nie będę. Dość, że spór ten toczy się ustawicznie nieraz ku powszechnemu zgorszeniu, jak np. o pochodzeniu Kopernika. Ta tylko różnica w zapasach, że szermierze z naszéj strony stają do walki dobrze przygotowani z najzupełniejszą znajomością obustronnych źródeł, które sobie z ukształcenia swego przyswoić z łatwością mogą. Niemcy po największéj części jednostronnie tylko zapatrują się na przedmiot, ale mają większą siłę za sobą, mówią językiem zrozumiałym dla Europy, ztąd trudno nam dobijać się praw naszych tak dalece, że pokrzywdzenie najczęściéj na naszą wypada dolę, chociażby w najsłuszniejszéj zkąd inąd sprawie.

Ale za daleko odbiegliśmy od przedmiotu, wdając się w rozprawę która, jak dzisiaj, do niczego nie doprowadzi. Słowianizm stacza wrażą bójkę z germanizmem, to rzecz widoczna, ale cel i ostateczny jéj wypadek w ręku Opatrzności. Wytrwajmy na stanowisku, nie tracąc ducha, nie zrażając się przeciwnościami, ażebyśmy ciągle cieszyć się mogli przeświadczeniem, że godnie spełniamy swoje posłannictwo.

A teraz wróćmy do założenia.

Niemcy, po załatwieniu się jako tako z domowemi sprawami, więcéj może od innych narodów zajmują się obcą przeszłością i kwestjami po za obrębem ich narodowości leżącemi, nie litując pracy, a zdumiewając ogromem nauki. Dzieła elementarne dla wszelkich zakładów naukowych nie z mniejszą wypracowują dokładnością. W r. 1857 wyszły aż cztery grammatyki greckie i wiele prac specjalnych nad składnią grecką, formą homeryczną, narzeczem attyckiem i t. p. Z końcem tego roku ukazał się 5ty poszyt 8go tomu na wielką skalę zamierzonego dzieła p. n.: „Thesaurus graecae linguae.“ Słowników greckiego języka wyszło trzy.

W tymże roku wydano także kilka grammatyk i oddzielnie słowników łacińskich, już zupełnie nowych, już w powtarzanych edycjach. — W Padwie rozpoczęto druk znakomitego dzieła Forcelliniego: „Lexicon totius latinitatis“ w którem znajdą miejsce prace niemieckich uczonych. Postępuje także w druku wyborny „Thesaurus des classischen Latinität“ Georga. Lorenz Diefenbach dostarczył bogaty dodatek do sławnego słownika Ducange'a, wydając obecnie: „Glossarium latino-germanicum mediae et infimae aetatis.“

Pod względem encyklopedycznym, Niemcy ciągle gromadzą dzieła na większą i mniejszą skalę; jedne się kończą, inne w nowych wychodzą wydaniach, inne znowu się rozpoczynają. Ukazują się także dodatki do poprzednio wydanych. Dzieła te obejmują wiadomości już ogólne, powszechne, już specjalne. Zasługuje na szczególną wzmiankę „Conversations Lexicon“ dla katolików, przez Herdera w Frejburgu, z 5ciu składające się tomów. Czysto naukowy charakter nosi: „Powszechna encyklopedja umiejętności i sztuk“ rozpoczęta w r. 1857 i doprowadzona dotąd do trzeciéj części, chociaż wyszło już 122 tomów in 4to. Zbliża się również do końca zaczęta w roku 1773, wiele razy przerywana „Ekonomiczno-technologiczna encyklopedja,“ gdyż doszła już do artykułu „Zahnräder.“

Bibljografia jest także przedmiotem, nad którym Niemcy usilnie pracować nie przestają. Do pism perjodycznych w tym względzie zaliczają się: „Nowe skaźniki do bibljografii i wiadomości o bibljotekach“ i „Serapeum,“ wydawane pierwsze przez Petzolda, drugie przez Naumana. Wychodząca „Bibljografia powszechna“ Trömela, podaje miesięczny przegląd ważniejszych współczesnych utworów wszystkich literatur, zaś „Bibljografia powszechna dla Niemiec,“ wskazuje tylko na przyrost literatury niemieckiéj, nie czyniąc wyboru, a bacząc tylko na możliwą dokładność. Specjalnemu poświęcony jest przedmiotowi „Bibliograficzny centralny organ państwa austrjackiego“ Wurzbacha, niemniéj jak „Bibljografia dla lingwistyki i literatury wschodniéj“ Trömela i „Bibljografia hebrajska“ Stejnschnejdera. Oprócz wielu innych, w różnych zakresach czasu wychodzących pism bibljograficznych, zasługują na

---

ja się spodziewam go zażyć z moją najukochańszą kniahinią.

To rzekłszy, wypił, oddał kielich sufraganowi, pocałował żonę serdecznie w czoło i zaraz skoczył do muzykantów, aby zagrali. Trwały wiwaty i radośne okrzyki przez chwilę, poczem kapela nastroiła się na nowo, rotmistrz tańcując sam w takt kapeli uczynił rum na środku komnaty i Jerzy poszedł w taniec ze swoją oblubienicą. Hulano wtedy już wcale po szalonemu, bito w talerze, brzakano w szyby, ledwie że kozłów, nie wywracano; zgoła huk, łomot, tartas, że aż cały zameczek trząsł się w swoich posadach....

Miało to już tak trwać bez przestanku do świtu, albo nawet i daléj, bo miecznik dolewał win co najlepszych, a nie pamiętali najstarsi ludzie, ażeby widzieli kiedy tak rozkielznaną ochotę: ale jeszcze razzaszła przerwa wcale niespodziewana. Oto za jakich dziesięć pacierzy lub więcéj, wszedł nowy gość do komnaty. A była to już nie ledwie sędziwa matrona. Wysoka wzrostem, blada na twarzy i zwiędła, była ona ubrana w suknię czarną obwisłą, czarny czepiec miała na głowie, a różaniec z słoniowéj kości z takimże samym krzyżykiem u pasa. Drugi zaś krzyżyk podobny niosła w obudwóch rękach, złożonych z wielką pokorą na piersi, i tak szła wolnym krokiem przez salę. Dziwnie się jakoś zrobiło wszystkim. zdawało się bowiem, jakoby ta osobliwa postać właśnie co z grobu powstała; jakoż i szła krokiem tak posuwistym i wolnym, jakim jeno umarli iść mogą, gdy o północy wstaną z swych grobów. Nie był to wszakże ani duch ani umarły, tylko melancholji pobożnéj oddana matka Jerzego, pani stolnikowa krakowska.

Na jéj widok cisza się zrobiła jak w grobie.

Ona zaś doszła tak aż w górny koniec komnaty, zatrzymała się tam na moment, a obaczywszy sufragana, pochyliła się przed nim, całując go w ramie. W téj chwili Jerzy obaczył matkę i padł natychmiast razem ze swoją oblubienicą przed nią na kolana. Obróciła się ona ku niemu, ale nie powiedziała ni słowa, ani nawet się uśmiechnęła, tylko położyła lewą rękę na jego głowie, a krzyżykiem trzymanym w prawéj, zrobiła krzyż święty nad nim. Spojrzała potem na miecznikównę i zrazu zastanowiła się trochę, jak gdyby nie zrozumiała co to ma znaczyć. Przez ten czas Jerzy drżał jak listek na drzewie. Ocknęła się wszakże jego matka po chwili i wykonała takie same błogosławieństwo nad głową przyszłéj synowéj, jak i nad synem.

Zaczem wstał Jerzy i rozmawiał z matką z wielką powagą. Odpowiedziała mu o co pytał dosyć pośpiesznie i chciała zaraz odchodzić. Obstąpili ją miecznik, sufragan, miecznikowa i inne damy, — obiecywali jéj, że dopóki tutaj zabawi, ani muzyki ani tańców nie będzie, bo już wiedziano to do niéj, że żadnéj wesołości nie cierpi, — ale nie dała się na żaden sposób uprosić. Pomówiła jeszcze stojąc przez chwilę, i wyszła.

Po jéj odejściu kapela zaczęła grać na nowo i zabawiono się napowrót do tańców. I hulano takraźnie, jakby nic nigdy nie było. Tylko Jerzy już się wymówił i od téj chwili ani nogą nie ruszył. Wiedziałci on już od dawna o tem usposobieniu matki, ale przecież jéj widok tak go dotknął głęboko, że po nim nie mógł już sobie pozwolić swawoli. Jakoż rozmawiał już tylko z rodzicami Kostusi, cieszył się wesołością drugich i tak się dosyć poważnie zabawiał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

szczególną uwagę wydawane w Getyndze co pół roku: „Bibliotheca historico naturalis,“ „Bibliotheca medico-chirurgica,“ „Bibliotheca historico-geographica,“ „Bibliotheca theologica,“ „Bibliotheca philologica.“ Literatura muzykalna znajduje swój organ w corocznym „wykazie muzykaljów i pism muzycznych wychodzących w Niemczech i krajach ościennych.“ Nadto Grässe rozpoczął: „Trésor de livres rares et précieux.“ Do najświeższych dzieł treści bibljograficznéj należą: „Bibliotheca geographica“ Engelmana, to jest wykaz dzieł w dziedzinie nauk jeograficznych, jakie wyszły w Niemczech od połowy zeszłego stulecia do końca 1856 r. „Bibljotheca Aegyptiaca“ Jołowicza, „o graficznych inkunabułach dla historji naturalnéj i medycyny“ Choulant'a „Bibljografia historji prawa w Niemczech“ Cost'y „Podręczny słownik do dziejów ścisłych umięjętności,“ Poggendorfa „Fałszywe i zmyślone miejsca druku“ i t. d.

Przejdźmy teraz do wymienienia niektórych dzieł wydanych w przeciągu ostatnich dwóch niespełna miesięcy, ograniczając się wszakże tylko do tych, które albo ogólne, albo dla nas szczególne jakie zajęcie obudzić są zdolne. Wypuszczamy nadto w tym przeglądzie utwory z tych gałęzi nauk i wiadomości, które u nas mają swoje oddzielne organa, tam bowiem stosowne miejsce i bliższą już ocenę znaleźć mogą, jak i traktujące w przedmiotach teologji, medycyny, agronomji i t. p., nadto odnoszące się także do ścisłych nauk i prawne.

Neumann „Recueil des traités et conventions, conclus par l'Autriche avec les puissances étrangéres, depuis 1763 jusqu'à nos jours.“ Czwarty to dopiero tom dzieła obszerniejszego zakresu i mieści w sobie traktaty zawarte pomiędzy Austrją i mocarstwami zagranicznemi, od 1822 do 1846 roku.

Wagnera: Reforma w nauczaniu. Nauka gimnazjalna niezaprzeczenie jest niezmiernie wielkiéj wagi, i wpływa stanowczo na dalsze postępy cywilizacji narodu. Założeniem jéj powinno być wskazanie młodocianym umysłom wysokich celów istnienia człowieka: dalszy rozwój i ziszczenie takowych, pozostawia się wiekowi dojrzalszemu. Autor przytoczonéj broszury nagania naukę języków, mieniąc ją mechanicznem tylko wytężeniem umysłów, a domaga się więcéj matematyki, jako porządkującéj i wzmacniającéj władzę myślenia; historji, dla ukształcenia władzy sądu; najdokładniejszéj znajomości języka ojczystego, w którym jedynie można przyjść do biegłości i jasności w sądzeniu.

Dla Niemców może te rady są dobre, ale nam jakże się obejść bez znajomości języków obcych? ani podobna, czy chcemy kształcić dzieci nasze na drodze filologicznéj, czy realnéj; w pierwszym razie języki starożytne i nowożytne, w drugim te ostatnie nieodbicie są potrzebne. Dzisiaj zapewne, przy upowszechnionéj ich znajomości i częstszych stosunkach z zagranicą, nauka ta łatwiéj przychodzi, aniżeli przedtem, ale zawsze pewnego czasu wymaga; dla tego wychowanie u nas bez porównania trudniejsze przedstawia warunki, aniżeli w innym jakim kraju.

Brugsch wydał „Napisy geograficzne na pomnikach starożytnego Egiptu, zebrane w czasie podróży naukowéj, przedsięwziętéj z rozkazu króla pruskiego Fryderyka-Wilhelma IVgo;“ tudzież „Geografję sąsiednich krajów Egiptu,“ podług dawnych pomników egipskich, pierwszy raz w jedno zebraną i porównaną z geograficznemi podaniami Pisma św., oraz greckich, rzymskich, koptyjskich i arabskich pisarzy.

Lepsius: „Xięga królewska starożytnych egipcjan,“ zawiera wypadki chronologicznych poszukiwań autora nad egipskiemi dynastjami, w połączeniu z systematycznym zbiorem znanych dotąd pomnikowych imion królów egipskich i etiopskich, tudzież ich rodzin.

Scheer: „Dzieje niemieckiéj kultury i obyczajów,“ w wydaniu drugiem, traktuje obrany przedmiot od czasów przed-historycznych, aż do naszych, obierając za dewizę słowa Horacjusza: Et prodesse et delectare.

Zarański Stanisław: „Dzieje świata, oparte na rocznikach, kronikach i właściwéj historji, z obrazową chronologiczną i geograficzną mappą.“ Tom Iszy, zawierający okres chrześcjański od roku 1—1000 po Narodzeniu Chrystusa, wydany w Wiedniu. Autor zamierzył opracować przedewszystkiem dzieje po Chrystusie, w 4ch tomach, podając na każde stulecie kolejno, dla łatwiejszéj i gruntowniejszéj nauki, naprzód roczniki, daléj kroniki i w końcu właściwą historję, mówiącą o wewnętrznem życiu narodów. Ogólny charakterystyczny pogląd zamyka każdy rozdział, oddzielnemu poświęcony stuleciu, z dołączeniem mapp obrazowych, przedstawiających portrety, historyczne pomniki, różne obrazy, zmiany terrytorjalne i t. p. Dzieje przed-Chrystusowe objąć mają dwa tomy.

„Pamiętniki wojenno-politycznéj treści hrabiego Radeckiego,“ wydane z wyraźnego rozkazu feldmarszałka, po jego śmierci.

Jost: „Dzieje judaizmu i jego sekt.“ Wyszłe dotąd dwa tomy, obejmują nacechowane bezstronnością badania autora nad wewnętrznym rozwojem zasad religijnych judaizmu, poczynając od jego powstania, a kończąc na śmierci Majmonidesa (1204). Tom trzeci ma się ukazać jeszcze w roku bieżącym.

Adam Wolf wydał, w Peszteńskiem muzeum narodowem wynalezione, Pamiętniki xięcia Józefa Khevenhüllera, dotyczące życia dworu Marji-Teressy. Autor pamiętników będąc przez lat 33 pierwszym radcą korony, w różnych urzędach dworskich, jak najpilniéj spisywał codziennie z najdrobniejszemi szczegółami wypadki dworu, zmiany polityczne, każde zdanie Marji-Teressy i Franciszka Igo, każde posłuchanie, każdą przejażdżkę, podróż, wesela, pogrzeby i t. d. Rękopism nie musi wszakże być zupełny, gdyż obejmuje tylko zakresy czasu z lat od 1752—55, 1758—59, 1764—67.

Kotschy w „Podróży do cylicyjskiego Taurusa przez Tarsus,“ opisuje okolicę Bulgar-Dagh, głośnéj w dziejach, a jednak mało znanéj romantycznéj gruppy gór cylicyjskiego Taurusa, na pograniczu Małéj Azji i północnéj Syrji.

Toepen w wydanéj przez siebie „Historyczno-porównawczéj geografji Pruss,“ przedstawia obraz tego kraju ze stanowiska dziejów i geografji, w trzech głównych epokach: 1) przed panowaniem Krzyżaków; 2) kiedy ciż w dzisiejszych Prussach panowali; i 3) w epoce po zniesieniu tego zakonu. Nie pominięty jest pogląd na kraje ościenne,

Może naszym uczonym badaczom, zwłaszcza panu Dominikowi Szulcowi, warto byłoby zapoznać nas z tem dziełem, ażeby pokazać, o ile sąd w niem wydany, jest krytyczny oraz bezstronny.

Talmud służył już dla wielu uczonych za pole do wielostronnych badań. I tak, w przeciągu kilku dziesiątków lat ostatnich, opracowano z téj bogatéj w wiadomości xięgi, numizmatykę, prawo, medycynę, matematykę, gospodarstwo wiejskie, traktat o kalendarzach, chronologję, geografję i t. d. Obecnie Lewysohn wydał „Zoologję z Talmudu,“ którą podzielił na ogólną, specjalną, a w trzeciéj części pomieścił opis zwierząt bajecznych (fenix, behemoth, lewiatan i inne).

Böttger wydał „Opis Śródziemnego morza“ pod względem fizyczno-geograficznym i żywota dziejowego.

Dla filologów niemałéj wartości są dzieła: — Stamma: „Ulfila, czyli doszłe do nas pomniki języka gockiego. Text, grammatyka i słownik.“ — Weingaertnera: „Wymawianie gockiego języka za czasów Ulfili.“ Weingaertner oparł swoje wywody na wyrazach cudzoziemskich, greckich i w znacznéj części łacińskich, przez Ulfilę żywcem gockiemi głoskami podług ówczesnéj wymowy powtórzonych, a które w nielicznych pomnikach dochodzą liczby 450. Z tych badań, autor przyszedł do ułożenia alfabetu gockiego, w którym liczy 11 samogłosek czystych, 5 połowicznych i 17 spółgłosek.

Roszkowska Marja wydała opowieść dla młodzieży, pod tytułem: „Dwa lata na St. Domingo.“ Bohaterami téj opowieści są dwoje dzieci pewnego wojskowego lekarza francuzkiego, które wraz ze swemi rodzicami miłosiernie wychodzą z negrami i następnie, po usunięciu francuzów, same od tychże negrów doznają miłosierdzia.

Numizmatyka zbogaconą została w tym czasie przez dzieła: Dudika, pod napisem: „Zbiór monet w Wiedniu zakonu teutońskiego“ i Rathgebera, pod napisem: „99 srebrnych monet ateńczyków, ze zbioru w Gota, obok prolegomenów co do najdawniejszych monet Eolów, Doryjczyków i Jończyków.

Suche wyliczanie dzieł treści więcéj miejscowéj, obok wielu innych: nauki prawa, starożytnych języków, nauk ścisłych i przyrodzonych dotyczących, nie miałoby już dla nas wielkiego zajęcia, chociaż pomiędzy niemi są prace znakomitego Rittera, ciekawe podróże do Laponji, historja xięcia Eugenjusza Sabaudzkiego, Jana-Fryderyka xięcia Saskiego, dzieje życia studenckiego w Jena od czasu założenia tam uniwersytetu (w r. 1548), wydane z powodu obchodu 300-letnego jubileuszu i t. d.

Niepodobna wszakże nie zwrócić uwagi na mnóstwo dzieł elementarnych, z wielkim talentem przez niemców opracowanych, a których u nas wielki dotąd brak czuć się daje, pomimo prac niezaprzeczonéj wartości kilku naszych uczonych płci obojga. Niemcy posiadają właśnie ten zmysł praktyczny, tak szacowny w wychowaniu, umieją traktować przedmioty poważne w sposób przystępny i ponętny, ułożyć naukę w odpowiedni wiekowi systemat, nastręczyć dla młodych umysłów pole do pracy samodzielnéj, zaciekawić i zachęcić do pożytecznych zatrudnień, urozmaicić wykład, przez dodanie rycin, mappek i t. d., słowem, pod względem pedagogicznym, wiele od nich nauczyć się możem. Co także rzecz bardzo ważna, że u nich xiążki, zwłaszcza dla dzieci, sprzedają się po cenach niesłychanie tanich. Kiedyż to dla nas błogie zawitają czasy, kiedy w stosunkach pomiędzy xięgarzami najczęściéj i nakładcami zarazem, a czytającą publicznością, można będzie powiedzieć te słowa: i wilk syty i koza cała.

Z licznych dzieł prawnych, na naszą szczególnie zasługiwać może uwagę dzieło Gerbera, o prawie domowem w rodzie hrabiów i panów Giech. Przodkowie tego domu należeli do liczby tych, których Cesarz Henryk II, przy ustanowieniu djecezji bambergskiéj w XI stuleciu, mającéj na celu germanizowanie słowian, powołał, jako rodowitych niemców, do wykonywania zwierzchniczéj władzy nad tymże narodem, rozdając pomiędzy nich prawem lennem grunta i posiadłości.

Aloizy Kuczyński.

ROZMAITOSCI.

DROGA OD NOWEJ-ALEXANDRJI DO KAZIMIERZA.

(Dokończenie.)

(Patrz Ner Kroniki 316.)

Ktoby miał potemu siłę i wytrwałość, to nie chcąc tracić widoku z gór, mógłby po wierzchołkach ich przedzierając się przez gęstwiny drzew od czasu do czasu spuszczając się w wąwozy, dojść do samego Kazimierza, co uczyniłoby z milę drogi. Ale zwyczajny trakt prowadzi doliną tuż pod samemi górami, nie myślcie jednak, że kiedy na dole, to już nie ma co widzieć. Owszem, całe zawiśle coraz piękniéj i coraz rozmaiciéj się przedstawia; bo droga nieustannie się wije, więc nawet jeden i tenże sam punkt z wielu zakrętów widziany; coraz inną ukazuje piękność, a z drugiéj strony nieprzerwany łańcuch gór, wciąż oko na uwięzi trzyma.

Za Parchatką spotykamy wieś *Bochotnicę*, a na jednéj z jej gór ruiny zamku, w którym według miejscowéj tradycji mieszkała Esterka; według sprostowania Lipińskiego, więzionym był słynny z czasów Kazimierza W. rozbójnik Borkowicz i w tymże zamku zmarł.

Przejechawszy Bochotnicę, już nie więcéj jak wiorsta drogi oddaleni jesteśmy od Kazimierza, który nasamprzód rekomenduje się śpichrzem— dulcis recordatio!

Kazimierz, jest to nasze Herkulanum. Wiadomo, że wszystkie niemal nasze miasteczka były budowane z drzewa, a drzewo uległo zwyczajnemu losowi; albo je ogień spalił, albo czas powalił. Którekolwiek miasta były murowane, to w jakiejkolwiek kolei kraju, miały zawsze większe znaczenie, stopniowo więc reformowały się i zwolna odnawiały, tak że dziś prócz kościołów, naprózno byś w wielu poszukiwał śladów starożytności, chyba w bardzo rzadkich szczegółach. Jeden Kazimierz, na całą może Koronę i Litwę, stanowi od tego wyjątek. Od czasu jak przestał być stolicą handlu zbożowego, trwał dłużej i uporniéj w swojéj odwiecznéj szacie, którą i dotąd w znacznéj części przechował.

Najcharakterystyczniejszą jego częścią są śpichrze. Myliłby się, ktoby patrząc na to co zwykle nazywamy śpichrzem: to jest proste, czworograniaste zabudowanie, formę podobną przypisywał śpichrzom kazimierskim. Bynajmniéj, są to budowle co się zowie estetyczne, koncypowane we właściwym i jednostajnym stylu, z frontonami, wieżyczkami po bokach i okienkami dziwne-

go kształtu, tak, iż spojrzawszy na byle jaki budynek tego rodzaju w Kazimierzu, trzeba z góry wiedzieć że to śpichrz, inaczéj możnaby go wziąść za kościół. To pewna, że ani takich śpichrzów, ani takiego stylu jakim się odznaczają zabudowania Kazimierskie, nigdzie indziéj dziś spotkać nie można, a śpichrzów takich tu licząc w to i ruiny będzie do stu pięćdziesięciu, jeśli nie więcéj.

Główna ich grupa znajduje się przy wjeździe do miasta i towarzyszy precz podróżnemu z jakie pół wiorsty po drodze, pod którą niżéj sterczą dachy i kominy nadbrzeżnych domów, a z drzew w sadach rozciągających się pod nogami, jadący może wyciągnąwszy rękę zrywać owoce, któremi tutejsza okolica jest literalnie zarzucona.

Najważniejszym punktem tutejszych wycieczek jest góra wyższa jeszcze od parchackiéj, a na niéj ruiny zamku zwanego Esterki i nieopodal od nich baszta. Ruiny tak są już szczupłe, że niepodobna z nich w myśli dopełnić sobie formy całokształtu: resztki bramy, miejsce dziedzińca, kilka okien, kilka ścian oddzielnych i oto wszystko co nam te ruiny przedstawiają; raczéj kupa gruzów niż malowniczy szczątek. Baszta opiera się i czasowi i niedbalstwu ludzkiemu, ale tak jest oderwaną, że trudno po niéj wyobrazić cóś żywotnego, jest to chyba rodzaj obelisku, którego przeznania niepodobna dziś odgadnąć. Wyobraźcie sobie wysoki walec z podstawą od 6 do 8 łokci średnicy, bez wnętrza i wnijścia, zakończony stożkowo bez żadnego frontonu i z niczem innem nie połączony—jestto owa baszta Kazimierska. Nie będę mówił o widoku jaki się z podnóża téj baszty przedstawia, bo musiałbym się ciągle powtarzać. Tu z każdéj góry widok niby ten sam, a coraz inna jego piękność—to tylko dodam, że z téj góry wyraźniej już na przeciwległym brzegu Wisły, przedstawia się zamek Janowiecki, jako leżący tuż naprzeciwko; cały Kazimierz i mniejsze wzgórza za miastem jak na dłoni, ile tam zakątków obrazowych, jaka przestrzeń widno-kręgu, jaka strojność i bogactwo panoramy, tego, wybaczcie mi, wypowiedzieć nie potrafię. To, powtarzam, dałoby się tylko wyśpiewać albo wymalować: ale przysięgam wam na to słońce co nad Kazimierzem świeci, że nic rozkoszniejszego i za granicą nie zobaczycie.

U stóp tejże saméj góry bliżéj ku miastu, stoi kościół parafjalny czyli fara. Zewnętrzna jéj postać nie jest wcale odznaczająca, za to wewnątrz myśl i oko ma się na czem zatrzymać. W wielkim ołtarzu znajduje się piękny obraz przedstawiający męczeństwo św. Bartłomieja, widać że świeżo wypracowany i to jak mi mówiono, przez jednego z artystów lubelskich, ale mój przewodnik w żaden sposób nie mógł mi zdać sprawy czy to jest oryginał czy kopja; to pewna, iż tam dawniejszy obraz przedstawiał tenże sam przedmiot, ale że był zupełnie zniszczony, przeto zastąpiono go innym. Jeżeli więc jest to kopja, to zdjęta po mistrzowsku, ale jeżeli oryginał, to stawia twórcę w rzędzie pierwszych artystów. Ale pominąwszy inne drobniejsze szczegóły, najwyższą ozdobę tego kościoła stanowią organy. Jest to w swoim rodzaju arcydzieło sztuki snycerskiéj: jak ogół ślicznie wygląda, tak każda cząstka pojedyńczo wzięta, opracowana misternie i kunsztownie; forma ich przypomina cóś średniowiecznego, jakby jakiś ustęp tej gockiej architektury, która niby to stoi na ziemi ale wciąż wydziera się ku niebu—tak też i te organy; składają przecie niepospolitą masse a zdaje się czemś tak lekkim, że tylko patrzeć rychło aię w powietrze uniosą. A jak tam każdy narożnik, każda rozeta, każdy węzeł wykończony! Nie ma co mówić: widzieliśmy i widzimy dosyć tegoczesnych organów; okazałe one są i błyszczące: ale raz dość na nie spojrzeć, aby się przeświadczyć, że je robił majster na obstalunek. Tutejsze organy świadczą wszystkiemi szczegółami, że wyszły z pracowni artysty, z pod ręki mistrza, który niósł ofiarę dla Boga, z miłością i pojęciem sztuki.

Kiedy wszedłem do jednéj z bocznych nisz dla obejrzenia ławki, która także przypomina owe czasy, kiedy to byle czem domów Bożych niezbywano, nagle uderzony zostałem widokiem, który na chwilę przerwał moje uniesienia. W oknach téj niszy, zobaczyłem w kilku miejsцach powybijane szyby i ztąd całe niemal okna pozawieszane arcy brudnemi szmatami bardzo podobnemi do starych łachmanów. Nie mogłem powstrzymać uczucia przykrości jakie widok ten na mnie obudził i zapytałem mego przewodnika o powód takiego niewczesnego przystrojenia.

— Mój panie, — odezwał się zagadniony, — te szyby stłukły się zaraz po odnowieniu kościoła.

— A dawnoż to?

— Będzie już z pięć lat.

Następnie udałem się do drugiego kościoła to jest xięży Reformatów. Ale tu prócz znowu śladów wielkiéj staranności o porządek, nic godnego uwagi artysty lub archeologa nie dostrzegłem: jest to sobie kościołek jak wiele innych na prowincji—ubogi i cichy.

Samo miasto zbudowane jest w półkole od wybrzeża Wisły do podnóża gór, które w około niego wznoszą się jak jaki amfiteatr. Przy niemieckim porządku i nieobecności żydostwa, to miasteczko mogłoby się stać rozkoszną siedzibą; bo czegoby tam dokazać nie można, małym kosztem, obok tak szczodrego uposażenia od natury. Dziś, jesienią możnaby w nim, jak powiadają, djabły topić; na wiosnę, kiedy śniegi tają, to więcéj niż przykre wyziewy z miesiąc trapią mieszkańców i potem jeszcze, aż do zimy dają się uczuwać mianowicie we wnętrzach przebrudnych domów. Żadnéj wygody, żadnego porządnego zajazdu, żadnego śladu owych angielskich kantorów zbożowych, żadnego posiłku w nim znaleść, prócz u p. Lipy, starozakonnego patryarchy miasta, który dumając o minionéj jego sławie i czasach Esterki, bardzo gościnnie podejmuje zwiedzających Kazimierz, wszystkiem co znajdzie w swoim dziedzicznym sklepie: a i ten może już musiałby szukać kawałka chleba w innéj mniéj świetnych tradycji siedzibie, gdyby exystencji jego niepodtrzymywała miejscowa palestra, która jaki taki ruch wywołuje w mieście.

Z większéj części domów czas i okoliczności pościerały barwę starożytną: trzeba dopiero zajrzeć do wnętrza mieszkań; aby widzieć te dziwne układy, alkowy, nisze i framugi, o jakich nam w xiążkach wspominają. Pozostały nam jednak trzy domy prawie nietknięte ręką czasu, lub młotkiem przerabiacza: dwa w rynku, jeden w ulicy bocznéj—i na tem podobno ogranicza się wszystko co może obudzać ciekawość zwiedzającego.

Ale za to te przedmioty, które ogółowo tylko interessować mogą wędrownego profana, jakże wielkie rozmiary przybierają w oczach artysty. Dziękujemy panu Lerue, że obok innych widoków lubelskich zamieścił i kilka szczegółów z okolicy tutejszéj, ale cóż to znaczy w porównaniu z całym zasobem jaki ona przedstawia? I jakkolwiek byłyby czynne usiłowania artystów malarzy, to wszelako długiego czasu potrzeba, aby piękności i zabytki tutejsze upowszechnić. Mnie się zdaje, że do tego celu prędzéj i skuteczniéj doszłaby fotografia, która tak rozgległemi włada środkami względnie czasu i przestrzeni. Fotograf w jednem miesiącu więcéjby zrobił jak malarz w przeciągu kilku lat: bardzo więc byłoby pożądanem, aby okolica Kazimierska zwróciła uwagę którego z fotografów, a przedewszystkiem sam ten podupadły gród Kazimierski, póki się na nim jeszcze jakie takie trzymają ślady tych epok, za któremi w obecnych czasach ubiega się poezja i sztuka malarska. Byłaby to nieposlednia zasługa fotografji, gdyby ona nie ograniczała się na samem portretowaniu, ale raczéj takiemi oto środkami, jak gdzieindziéj jest, przychodziła w pomoc malarstwu. Tylko prawda, że takie rzeczy chleba nie dają.

DONIESIENIA.

W odwołaniu się do obwieszczenia w pismach publicznych, uczynionego przez zarząd drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj z dnia 21 października r. b., mam honor zawiadomić interesowaną publiczność, że rozpocząłem już rozwózkę z magazynu drogi żelaznéj wszelkich towarów nadchodzących koleją żelazną pod adresem osób w Warszawie i na przedmieściu Praga zamieszkałych, jak niemniéj dowózkę podobnych przedmiotów z miasta Warszawy i przedmieścia Pragi, na transport drogą żelazną przeznaczonych. Osoby życzące sobie mieć odwiezione pakunki do dworca kolei żelaznéj lub z magazynu tejże drogi do domu przywiezione, zechcą zgłaszać się ze swemi obstalunkami do kantoru mego pod nr 1066e przy ulicy Erywańskiéj, lub wrzucać stosowne awizacje do skrzynek na ten cel urządzonych, a mianowicie: na rogu ulic Senatorskiéj i Bielańskiéj pod nrem 466, dom p. *Brun*; na rogu ulic Przejazd i Tłomackie pod nrem 643, dom p. *Lesińskiego*; przy ulicy Sto-Jerskiéj pod nrem 1779, dom p. *Pein*; przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod nrem 377, dom p. *Malcz*; przy ulicy Granicznéj pod nrem 1061, dom p. *Eisenmana*; przy domu p. *Janasch* naprzeciw banku pod nrem 955; przy rogu ulic Długiéj i Miodowéj pod nrem 489*d*, dom p. *Górskiego*. Nadto obstalunki te przyjmują się w kantorze moim, na stacji głównéj drogi żelaznéj, przy magazynie towarów urządzonym. Skrzynki powyższe codziennie dwa razy rewidowane będą, t. j. o godzinie 11éj przed południem i o 4éj po południu. Przyjąwszy opisane powyżéj przedsiębierstwo, w skutek zawartéj umowy z zarządem drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj i złożywszy w kasie tegoż zarządu odpowiednią kaucję, poważam się polecić łaskawym względom osób pragnących korzystać z zaprowadzonego udogodnienia, zapewniając ze swéj strony regularne i spieszne wywiązywanie się z powierzonych mi komisów. — H. *Wagner*.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Czarnowski* Bronis. ob. z Horbowic nr 601, *Kosobudzki* Jan ob. z Budzynka nr 2701, *Pritwicz* Józef ob. z Budziszewic nr 584, *Szlubowski* Michał ob. z Opola nr 585, *Sokolnicki* Michał ob. z Łęki nr 584, *Łubieńska* Amelja hr. z Krakowa nr 1347.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Grabowski* Kasyld ob. do Wilna, *Kozłowski* Korneli ob. do Czaplina, *Leszczyński* Wład. ob. do Słupi, *Siemoński* Zdzisław ob. do Podlesia.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 364, wyjechało 281.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 29 Listopada 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	7
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			94	84	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	70	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Wspólki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%)			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem.			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Ta.	2 M.	100	65	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	152	70	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	76½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	85	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	98	40	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $65^5/_8$
od listów zastawnych kop. $26^1/_6$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Biała kamelja.* — *Trzy wizyty.* — *Antoni i Antosia.* — Jutro: *Kamień probierczy.*

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 (30) Listopada 1858. — Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.